Nr. 37. Piątek 14 lutego 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Zamordowanie posła towarzysza Franciszka Schuhmeiera.

Jak donoszą z Wiednia, tamtejsze koła robotnicze ze strasznem oburzeniem i uczuciem zgrozy przyjęły wieść o nikczemnym mordzie, popełnionym przez klerykała na ukochanym przez proletaryat wiedeński pośle, radcy i mówcy ludowym.

Artykuł wstępny bratnia „Arbeiter Zeitung“ zaczyna od słów:

„Straszne nieszczęście spadło na nas: nasz Franciszek Schuhmeier nie żyje! Nie umiemy uwierzyć w to, nie jesteśmy w stanie zrozumieć, a jednak jest straszna, miażdżąca prawda: Franciszek Schuhmeier nie żyje! I co ból czyni jeszcze bardziej strasznym, doprowadza go do szału: nasz Schuhmeier padł ofiarą mordu!“

Olbrzymią sympatyą cieszył się tow. Schuhmeier w Wiedniu, gdzie był ulubionym mówcą. W parlamencie, w wiedeńskiej Radzie miejskiej i w sejmie dolno-austryackim, do którego został wybrany z okręgu Luegera po tegoż śmierci, umiał Schuhmeier przemawiać groźnie dla przeciwników, których chłostał z niezrównanym sarkazmem; znane są jego przemówienia przy obradach nad ustawą wojskową lub w delegacyach o budżecie wojskowym. Właściwem polem popisu dla talentu oratorskiego Schuhmeiera była jednak trybuna ludowa. Dziecko Wiednia, obdarzony temperamentem i naturalnym humorem, zawsze umiał nawet zawikłane sprawy przedstawić żywo, popularnie, dowcipnie. Sam robotnik, umiał przemówić do ludu, przemówić do serca, porwać za sobą do gniewu — do czynu — do śmiechu — gdzie chciał...

To też, gdy w nocy jeszcze piorunem obleciała domy robotnicze wieść o mordzie, tłumy robotników pospieszyły na dworzec. Pierwsi tłumnie stanęli na miejscu wypadku szoferzy i furmani, którzy stali przed strzałem na placu przed dworcem lub przejeżdżali w pobliżu. Niejeden z nich płakał.

Wybitniejsi towarzysze partyjni, wśród nich dr Renner, z trudem powstrzymywali tłum od wybuchu przeciw Kunschakowi. Ten ostatni tymczasem był odprowadzony na ekspozyturę policyjną do nadkomisarza policyi Czecha.

Morderca spokojnie zeznał, że wsiadł do pociągu, w którym jechał Schuhmeier ze zgromadzenia i wyczekiwał chwili odpowiedniej dla strzału. Czyn popełnił zupełnie świadomie i z dobrze obmyślanym zamiarem. Chciał się zemścić na partyi socyalistycznej.

O godzinie 11½ na miejsce wypadku przybył radca rządowy Stukart. Zaś o godzinie 1 (w nocy) przybyli także socyalistyczni posłowie Sever i Volkert.

* * *

Morderca, jak wiadomo, zeznał, że zemścił się na partyi, która pozbawiła go chleba za to, iż nie chciał należeć do organizacyi. Nie mógł nigdzie wobec stanowiska socyalistycznych robotników znaleźć zarobku, wydał na życie zaoszczędzone 2000 koron i doszedł do rozpaczy. Tak zeznawał morderca — swoją drogą wcale na biedaka nie wyglądający i bardzo porządnie odziany.

W tej sprawie należy zauważyć, że ta historya przedstawia się jak następuje. W roku 1905 wstąpił Paweł Kunschak do fabryki Siemens-Schuckert jako metalowiec. Robotnicy tej fabryki byli wszyscy zorganizowani i przez swych mężów zaufania zwrócili się do Kunschaka, by wstąpił do organizacyi. Kunschak arogancko odmówił. Robotnicy wówczas oświadczyli, że rzucą pracę, jeśli Kunschak pozostanie. Kunschaka więc z fabryki uwolniono.

Wówczas Kunschak zaskarżył dwóch mężów zaufania i ci zostali przez sąd wpakowani do więzienia za rzekome „wymuszenie“.

Należy zauważyć, że Kunschak już do fabryki wstąpił w celach prowokacyjnych. Albowiem gdy zapytał go sądzia dr Weinlich czy nie przewidywał, że spotkają go na fabryce przykrości, jeśli tak będzie się zachowywał, Kunschak odpowiedział.

— Naturalnie! W zupełności to przewidywałem.

Nic dziwnego, że po tym procesie z prowokatorem i denuncyantem robotnicy wiedeńscy nie chcieli mieć nic wspólnego.

Tłomaczenie się jednak Kunschaka, że wskutek bojkotu nie mógł w Wiedniu znaleźć roboty, nie może uchodzić za prawdziwe. W Wiedniu, gdzie gmina pozostająca w ręku chrześcijańsko socyalnych posiada olbrzymie przedsiębiorstwa gminne, brat wpływowego przywódcy chrześcijańsko-socyalnego mógł znaleźć posadę. Zamordowanie posła Schuhmeiera nie było więc czynem rozpaczy, lecz czynem podłości.

* * *

Z powodu tragicznego zgonu tow. Franciszka Schuhmeiera wystosował wczoraj tow. Daszyński następujące pismo do niemieckiego Komitetu wykonawczego:

Do Komitetu Wykonawczego Niemieckiej Partyi Socyalno-demokratycznej w Austryi.

Pod strasznem wrażeniem okrutnego zamordowania tow Franciszka Schuhmeiera piszę te słowa, aby w imieniu wszystkich polskich towarzyszów przesłać bratniej partyi niemieckiej wyrazy najgłębszego współczucia.

Wszyscy, którzyśmy mieli szczęście znać Franciszka Schuhmeiera, kochaliśmy Go serdecznie. Był On dla nas najsympatyczniejszym typem socyalizmu wiedeńskiego, który nas oczarowywał. Kochaliśmy Go, bo Jego serce tyle razy zapalało nasz entuzyazm, ale kochaliśmy Go także dla tego, że w Jego towarzystwie nie można było zapomnieć szczerego, serdecznego śmiechu. Ileż to razy widzieliśmy, jak najzajadlejsi wrogowie naszej partyi mieli dla Schuhmeiera dobre, tkliwe, pełne podziwu słowa...

I oto padł ten ulubieniec wiedeńskich towarzyszów, przyjaciel nas wszystkich, bojownik, który rozbrajał wroga swoją swobodną wesołością, padł w wykonywaniu swego obowiązku — wracając ze zgromadzenia ludowego — padł ofiarą ohydnego skrytobójstwa, w kwiecie wieku, a my opłakujemy tę śmierć tak tkliwie, jak gdyby każdy z nas stracił w nim osobistego, serdecznego przyjaciela.

Z Wami Towarzysze płaczemy nad tą stratą, z Wami czujemy, że zamordowano jednego z najlepszych w naszych szeregach.

Ignacy Daszyński.

* * *

Od naszego korespondenta wiedeńskiego otrzymujemy następujący list:

Wiedeń, 12 lutego.

(Z) Gdy wczoraj późną godziną rozeszła się wiadomość, że z ręki skrytobójcy padł Franciszek Schuhmeier — nikt w mieście nie chciał temu wierzyć. Wypytywano się o jakiego właściwie Schuhmeiera idzie, ludzie stawali zdumieni i przerażeni. Schuhmeier, najpopularniejszy człowiek w Wiedniu, ten Schuhmeier, który nikomu nie był w stanie uczynić jakiejkolwiek krzywdy! Gdy jednak przyszło uwierzyć w fakt dokonany, potworny, nie do wytłumaczenia, wiedziano, że zbrodni nie mógł dopuścić się nikt inny, tylko któryś z chrześcijańsko społecznych.

Wiadomość lotem błyskawicy rozeszła się po mieście. Na miejsce przybyli natychmiast posłowie Renner i Sever, by zapłakać przy zwłokach towarzysza partyjnego i kochanego przyjaciela. O ile w śródmieściu wzruszenie było głębokie, o tyle w dalszych dzielnicach robotniczych, szczególnie na Ottakringu, w okręgu wyborczym zamordowanego, gdzie znało go niemal każde robotnicze dziecko, wiadomość podziałała wprost piorunująco. Ludzie kupili się trwożnie po ulicach, rozprawiali głosem przyciszonym, jak gdyby w miejscu gdzieś bardzo uroczystem. Wieść ponura szła z ust do ust i budziła uśpione po dziennym trudzie robotnicze rodziny. Mężczyźni burzyli się na sprawcę potwornego czynu, płakały kobiety i dzieci. Raz wraz w którемś z okien ukazywało się światło, z ulicy przez szyby widać było sylwetki ludzkie, poruszające się w zburzeniu tam i sam. Samorzutnie ten i ów szedł od bramy do bramy i rzucał parę słów otwierającemu. Zaczem natychmiast robił się w domu ruch i zamieszanie. Nocny spoczynek całej rozległej dzielnicy został zakłócony. Na ulicach wkrótce potworzyły się całe gromady. Wyglądano dalszych wiadomości. Zdarza się czasem, że człowiek ciężko trafiony żyć jednak może! Czepiano się złudnych nadziei i czekano na dalsze wiadomości. Te były najgorsze.

Tow. Schuhmeier padł w sile męskiego wieku, runął bez słowa na płyty posadzki w kolejowej hali, by już nie powstać więcej, nie poruszyć się nawet, nie pożegnać się z towarzyszami partyjnymi. Ci, zahartowani w walce życiowej mężowie, stali nad nim i płakali i naprożno śledzili w nim choćby śladów jeszcze życia. Kula mordercy przecięła nagle nić życia prawego człowieka... Schuhmeier leżał z ręką wzniesioną jak gdyby do obrony.

Zbrodniarz z dziwnie zimną logiką czyn swój okropny przygotowywał, wykonał go bez drżenia i z wyrafinowaniem nieludzkiem. Ażeby kula tem okropniejsze mogła poczynić w organizmie spustoszenia, rozczepił jej koniec i spotęgował jej działanie w kierunku niszczycielskim. Padł tedy tow. Schuhmeier z rozniesioną głową literalnie nie do poznania, oczy tylko pozostały spokojne, te poczciwe, pogodne oczy Schuhmeiera. Zbrodniarza ujęto. Obecni w pierwszej chwili rzucili się ku niemu. Był to odruch zbiorowy do wykonania sprawiedliwego sądu. Sprawcę oddano w ręce policyi, sprawiedliwości. Ta go osądzi.

Kunschak w Wiedniu zapoczątkował mordy polityczne. Wyrósł Kunschak na podłożu chrześcijańsko-społecznem. Żywiona przez agitacyę i ustawicznie podżegana w dyskusyach partyjnych nienawiść wydała owoce. Hodował się Kunschak w ostatnich latach w środowisku wyłącznie chrześcijańsko-społecznych, żył ich nadziejami i pragnieniem i nienawiścią do socyalnej demokracyi. Jak

sam zeznał, chciał się zemścić, chciał jak najboleśniej ugodzić w partyę socyalno-demokratyczną. I ugodził. Bardzo logicznie przeprowadził plan i wykonał zamach, bardzo też dobrym rachunkiem się powodował, gdy wybrał Schuhmeiera...

Porannej „Reichspost" bardzo trudno było ukazać się na mieście. Musiała donieść, że zagorzały zwolennik jej programu zamordował przywódcę ludu, politycznego wroga jej stronnictwa, tego stronnictwa, które czci Chrystusa i jego przykazanie miłości propaguje.

Towarzysze z Ottakringu długo w noc wyglądali wiadomości o swym pośle. Tow. Schuhmeier już nigdy do nich nie wróci.

* * *

(Telefonem).

Wiedeń, 13 lutego.

Zamordowanie posła Schuhmeiera wywołuje ogólne potępienie i oburzenie. Klub niemieckich posłów socyalno-demokratycznych otrzymał z powodu zastrzelenia posła Schuhmeiera liczne kondolencye od stronnictw parlamentarnych i prezydenta Izby posłów dra Sylvestra.

Prezydent Izby panów ks. Windischgrätz przesłał imieniem Izby panów prezydyum Izby posłów wyrazy współczucia z powodu zamordowania posła Schuhmeiera.

Poseł Schraffl wystosował imieniem partyi chrześcijańsko-społecznej do klubu socyalno-demokratycznego pismo z wyrazami potępienia strasznego czynu i szczerego współczucia z powodu straty, jaką partya poniosła.

Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie ściślejszego wydziału wiedeńskiej partyi chrześcijańsko-społecznej pod przewodnictwem burmistrza dra Weiskirchnera. Uchwalono jednomyślnie manifestacyę, w której wyrażono żal z powodu śmierci posła Schuhmeiera i przesłano kondolencyę. Również klub chrześcijańsko-społeczny sejmu dolno austryackiego uchwalił manifestacyę żałobną, tak samo klub mieszczański Rady miasta itd.

Burmistrz dr Weiskirchner wystosował do wdowy po pośle Schuhmeierze pismo kondolencyjne z wyrazami oburzenia z powodu czynu Kunschaka. Brat mordercy, członek Rady miejskiej i poseł sejmowy Kunschak również przesłał wdowie pismo kondolencyjne.

Jak słychać, burmistrz dr Weiskirchner ma przemawiać nad grobem zamordowanego.

Morderca Paweł Kunschak był wczoraj kilkakrotnie przesłuchiwany w policyi i złożył bardzo szczegółowe zeznania. Oświadczył on, że jechał do Stockerau tym samym pociągiem, w którym znajdował się Schuhmeier i chciał już wtedy wykonać zamach. Brakło mu jednak odwagi i wysiadł w Korneuburgu z pociągu. Przypadkowo tylko wsiadł następnie do pociągu, którym Schuhmeier wracał do Wiednia. Ujrzawszy go, postanowił stanowczo wykonać swój zamiar.

Dalej oświadczył Kunschak, że sam spreparował kulę, przeznaczoną dla Schuhmeiera, przełupawszy ją, aby działanie jej było straszniejsze — na podobieństwo kul „dum-dum", które rozszarpują ciało.

W czasie przesłuchania oświadczył Kunschak: „Już przed kilku miesiącami powziąłem zamiar zamordowania Schuhmeiera. Wiedziałem bardzo dobrze, jak trudno taki plan wykonać. Nie ubolewam, że to zrobiłem. Nie czuję żalu. Wszystko dobrze rozważyłem i sądzę, że jestem konsekwentnym!".

Zeznania te, na kilkakrotne pytania, Kunschak powtórzył z naciskiem.

Zbankrutowana autonomia.

Płacz i zgrzytanie zębów rozlega się po prasie „narodowej" z powodu skreśleń poczynionych przez Wydział krajowy w budżecie na rok 1913. Narzekają, że rząd dusi autonomię; że centralizuje i pogardliwie traktuje kraje; że nie dopuszcza, aby kraje miały własne dochody, każąc im prowadzić gospodarkę z dodatków do podatków i z darowizny państwowej zwanej „przekazywaniem udziału w podatkach". Że to jest tragedya, nie myślimy zaprzeczać, ale kto winien, że autonomia musi znosić kopniaki i że wreszcie stanęła przed niemożliwością spełnienia swego zadania.

W tym miesiącu miały być zwołane sejmy na krótką sesyę dla uchwalenia bodaj budżetów. Czy zwołanie to nastąpi 18 b. m., czy o kilka dni później, byłoby obojętnem, gdyby z obrad sejmu mógł być jakiś wynik. Pod tym względem nie można się łudzić: ten sejm budżetu nie uchwali, nawet takiego budżetu, jaki potrafił kilkugodzinnem siedzeniem przeprowadzić ś. p. Stanisław Badeni. Obecny marszałek krajowy hr. Gołuchowski nie ma talentu do siedzenia, a nieunikniona obstrukcya ludowców uniemożliwi wogóle obrady.

Najwięcej naturalnie narzekają konserwatyści z tej prostej przyczyny, że oni z autonomii ciągną największe korzyści. Udają zrozpaczonych i zwalają winy na wszystkich, zapominając, że sami są głównymi winowajcami. Ich to opór uniemożliwia dojście do porozumienia z Rusinami w sprawie reformy wyborczej; oni swojem żądaniem petryfikacyi i „junctim" między reformą sejmową a ordynacyą wyborczą do gmin i Rad powiatowych są główną przeszkodą w uzdrowieniu sejmu i dlatego narzekania ich mają wiele podobieństwa z przysłowiem ruskiem o pewnem stworzeniu, które samo wór drze i kwiczy.

Budżet na r. 1913 wedle preliminarza Wydziału krajowego zamyka się deficytem w wysokości okrągło 29 milionów koron. Pokrycie tego deficytu proponuje Wydział w drodze podwyższenia dodatków krajowych do podatków o 30 procent, ale wobec obstrukcyi i niemożności zwołania sejmu wątpliwem jest, czy uchwała o podwyższeniu dodatków będzie mogła dojść do skutku. A wydatki konieczne, choćby ze względu na przyjęte zobowiązania i na ciągłość rozpoczętych robót, muszą być pokryte. Z tego powodu postanowił Wydział krajowy wydatki na r. 1913 przyjąć tylko w zeszłorocznej wysokości i w ten sposób zmniejszył deficyt na 2,924.000 K. Doliczywszy deficyt z r. 1912 w kwocie 5,873.000 K, otrzyma się brakującą kwotę (okrągło) 8,797.000 K i tę sumę postanowiono pokryć skreśleniami w budżecie.

Pamiętamy jeszcze, jak przed 2 laty Koło polskie lamentowało z powodu „duszenia" budżetu państwowego przez ówczesnego ministra skarbu Bilińskiego, zmuszonego do tego widmem deficytu. Krzyczano i wygrażano; okazywano gotowość uchwalenia nowych podatków; powoływano się na prawo i potrzeby kraju — a dziś cisami krzykacze robią tosamo. Wydział krajowy jest przecież tylko wykonawcą woli większości sejmowej, a kto stanowi większość, nie jest tajemnicą. Abrahamowicz w Wiedniu uchwala nowe podatku, a we Lwowie skreśla miliony z budżetu krajowego. I to z jakich pozycyj budżetu. Ze szpitalnictwa $1^1/_4$ miliona, z oświaty $1^3/_4$ miliona, z budowy dróg blisko 2 miliony, z melioracyi i budowli wodnych 4 miliony 386.000 koron, z popierania przemysłu 395.000 koron itd. Skreślono o połowę subwencyę na teatr w Krakowie; skreślono subwencye dla towarzystw ratunkowych i na kolonie lecznicze; skreślono subwencyę dla Muzeum narodowego w Krakowie, a cały szereg stypendyów i zasiłków albo zupełnie skreślono, albo do połowy zmniejszono.

Mamy więc oczywisty dowód, do czego gospodarka szlachecka w sejmie doprowadziła. Dziś stanęła ona na tym punkcie, że jeżeli państwo nie da rychło ratunku, tj. jeżeli prędko kraj nie otrzyma udziału w podwyższonym podatku od wódki, można będzie całą autonomię wystawić na licytacyę za 50% wartości. Większość sejmowa nie troszczy się jednak o takie „drobnostki"; owszem, może nawet jest zadowolona z takiego obrotu sprawy; liczy może na to, że będzie się mniej szkół zakładało, mniej fabryk subwencyonowało, mniej kandydatów na nauczycieli stypendyami popierało — wszystko rzeczy nienawistne dla konserwatystów. Niech tylko tak dalej gospodarują, a wówczas resztki wiary i nadziei w autonomię znikną.

Walki i rokowania.

Jak w ciągu całej kampanii, tak i teraz z pola walki przychodzą sprzeczne wiadomości. Źródła tureckie donoszą urzędownie z pod Czataldży, że baterye fortów Czataldża i Jasitepe, stanowiących część fortyfikacyj Adryanopola, otworzyły wczoraj ogień na baterye nieprzyjacielskie, który trwał do późnej nocy. Tego samego dnia przedsięwziął nieprzyjaciel atak na forty wschodnie. Przyszło do zaciętej walki, która trwała przez trzy godziny. Wojska tureckie nie ustąpiły ze swoich stanowisk. Z aeroplanów nieprzyjacielskich rzucano bomby do miasta, których wybuch nie miał jednakże żadnego skutku. Natomiast z Sofii donoszą, że ostrzeliwanie Adryanopola trwało onegdaj cały dzień z przerwami. Nieprzyjaciel odpowiadał ogniem z ciężkich dział. W walce 8 i 9 b. m. Turcy mieli olbrzymie straty. Dzień onegdajszy minął pod Czataldżą i Bulair spokojnie, ponieważ nieprzyjaciel nie przedsięwziął żadnej akcyi. Bułgarzy zajęli pozycye koło Bulair i na 5 klm. na zachód od Czataldży. W onegdajszej walce koło Szarköj Turcy stracili przeszło 1000 ludzi; straty Bułgarów wynosiły 60 ludzi.

W wielkiej polityce nie nastąpiła żadna zmiana. Konferencye ambasadorów w Londynie obradowała wczoraj nad możliwością akcyi pośredniczącej, ale porozumienia nie osiągnięto. Z Konstantynopola, jak donieśliśmy, wyjechał do Europy były wielki wezyr Hakki pasza, który mimo zaprzeczeń ma misyę pokojową. Misya ta polega na tem, że ma on w Wiedniu i w Londynie poinformować się nieoficyalnie o tem, czy mocarstwa ewentualnie byłyby skłonne do zapoczątkowania nowych rokowań pokojowych na podstawie ostatniej noty tureckiej.

Także między Rumunią a Bułgaryą rokowania są w toku. Delegaci bułgarski Sarafow i rumuński Ghika odbyli wczoraj w Sofii pierwszą konferencyę, przyczem Rumunia obstaje przy wszystkich swych żądaniach.

O stosunkach między Bułgaryą a Serbią wyrażają się w bułgarskich kołach rządowych, że ponowny wybuch wojny nic nie zmienił w zawartym swego czasu układzie między Serbią a Bułgaryą co do rozdziału zdobyczy terytoryalnej. W myśl tego układu miejscowości Ocbrida, Monastyr, Prilep i Istip mają przypaść Bułgaryi, zaś Skoplje ma pozostać przy Serbii.

Telegramy z czwartku 13 lutego.

Pogotowie floty włoskiej.

Bolonia. Socyalistyczny organ „Avanti" donosi z Wenecyi, że wszystkie stojące tam okręty wojenne otrzymały rozkaz trzymania się w pełnem pogotowiu dla ewentualnego wyjazdu.

Turcya sprzedaje skarby koronne.

Londyn. Z Konstantynopola donoszą: Wielki wezyr Mahmud Szefket prosił sułtana ze względu na trudne położenie finansowe o zezwolenie na zastawienie klejnotów koronnych. Do klejnotów tych należą: korona Mahmuda Zdobywcy wartości 40 milionów franków, tron chana Izmaiła, zabrany Persyi, wartości 20 milionów franków, kosztowny serwis, dar carowej Katarzyny, wartości 4 milionów franków i kilka innych klejnotów, razem wartości przeszło 100 milionów franków, na które rząd spodziewa się otrzymać zaliczkę 50 milionów franków. Sułtan z ubolewaniem zgodził się na tę propozycyę i dodał: „Obawiam się, że upokorzenie będzie większe niż korzyść".

Walki pod Skutari.

Wiedeń. O walkach pod Skutari nadeszły tu wiadomości, z których wynika, że Czarnogórcy obsadzili niektóre pozycye około fortu Bardagnol i niektóre szańce pod Taraboszem. Natomiast koło Brodicy ponieśli Czarnogórcy wielkie straty i musieli się cofnąć aż do Boszati. Straty Czarnogórców w tych walkach obliczają na 6000 zabitych i rannych.

KRONIKA.

Czwartek 13 lutego.

Interpalacya. Na posiedzeniu Rady państwa z d. 11 lutego wniósł poseł Klemensiewicz interpelacye: 1) do ministra Georgiego w sprawie praktyk przy zakupnie koni w Krakowie, które to praktyki wysoce krzywdzą włościan; 2) do ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskaty Nru 6 „Prawa Ludu"; 3) do ministra Georgiego w sprawie stosunków panujących obecnie w armii.

Nowiny krakowskie.

„O gospodarce gminnej miasta Krakowa" wygłosi odczyt tow. L. Feldman na zebraniu dyskusyjnem Komisyi oświatowej w Związku (Filipa 2, II. p.) we czwartek 13 b. m. Prelegent omówi bieżące sprawy naszej gminy, budżet miejski, połączenie z Podgórzem, sprawę reformy wyborczej itd. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny. Po odczycie dyskusya.

Dziś sprawa reformy wyborczej do gminy jest sprawą stojącą na porządku dziennym. Przypominamy, że i na ostatniem zgromadzeniu partyjnem podnoszono konieczność pilnego zajęcia się tą sprawą. Towarzysze nasi i towarzyszki nie omieszkają wykorzystać sposobności zapoznania się z gospodarką miejską.

Wystawa „Sztuki" będzie otwartą jeszcze tylko przez tydzień bieżący. Zamknięcie wystawy nastąpi w niedzielę 16 b. m o godzinie 4 po południu, poczem sale Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych zostaną chwilowo zamknięte, celem urządzenia wystawy „Rzeźby" oraz stałej wystawy Towarzystwa.

Poranek muzyczny, poświęcony Szopenowi, odbędzie się staraniem Komisyi oświatowej w niedzielę 23 b. m. w sali Związku stow. rob. (Filipa 2, II p) o godz. 11 przed południem. Odczyt o życiu i twórczości Szopena wygłosi prof. dr Reiss. W części ilustracyjnej wezmą udział pp Zarankówna (śpiew) i M Grafczyńska (fortepian). Bilety po 20 h do nabycia w Związku.

Będzie to pierwszy w Związku poranek, poświęcony wyłącznie twórczości muzycznej najsławniejszego z kompozytorów polskich. Sądzimy, że nasi robotnicy skwapliwie skorzystają ze sposobności zaznajomienia się z Szopenem.

„Szlakiem sybirskim" — pod tym tytułem odbędzie się we czwartek 20 lutego w Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p) wieczorek literacko-muzyczny, urządzony staraniem Uniwersytetu Ludowego. Na program się złożą: odczyt dra Kropatscha (ilustrowany obrazami świetlnymi), śpiew „Lutni Robotniczej", śpiew p. *** (ucznia dramatycznej szkoły p. Gabryelskiego) i gra na fortepianie p. Jadwigi Marszewskiej. Wstęp wolny. Początek o godz 7 wieczorem.

Proces prasowy. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Popiela toczyła się wczoraj rozprawa przeciw p. Leonowi Garfunklowi, współpracownikowi „Nowin", oskarżonemu przez p. Piotra Kosobuckiego o obrazę czci. W lipcu 1911 pojawił się w „Nowinach" artykuł o malwersacyach w krakowskiej Izbie rękodzielniczej i o nagłym wyjeździe jej prezesa p. Kosobuckiego. Artykułem tym uczuł się dotkniętym p. Kosobucki i zaskarżył jego autora, którym, jak wykazało śledztwo, był p. Garfunkel. Oskarżony tłómaczył się, że artykuł napisał na podstawie informacyj od wiarygodnych ludzi, które później okazały się nieprawdziwemi. Natychmiast po sprawdzeniu nieprawdziwości napisał w „Nowinach" odwołanie oraz osobiście przeprosił p Kosobuckiego na posiedzeniu Izby rękodzielniczej. Zastępca oskarżyciela dr Bardel uznał to przeproszenie za niewystarczające i żądał odczytania aktów procesu Kosobucki Wolny, które mają wykazać, że oskarżony od nikogo informacyi nie otrzymał, tylko sam artykuł zmyślił. Natomiast obrońca dr Szalay sprzeciwił się odczytaniu tych aktów, uważając, że oskarżony postąpił sobie jako sprawozdawca poprawnie.

Trybunał odrzucił wszystkie zaofiarowane dowody i wydał wyrok uwalniający z powodu przedawnienia skargi.

Obchód w „Promieniu". W niedzielę 16 b. m. o godz. 8 15 wieczorem staraniem stow. „Promień" odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p) uroczysty obchód 20 rocznicy powstania polskiej partyi socyalistycznej. Zebranie odbędzie się na podstawie § 2.

Aresztowanie hyeny emigracyjnej. 62-letni Marcin Cygan z B jd (pow. Krosno) zorganizował grupę młodocianych robotników, obiecując przeprowadzić ich do Prus. Od każdego pobrał po 30 K, a oprócz tego oszukał ich na biletach kolejowych. Na dworcu aresztowano go, a wychodźców jako popisowych zawrócono do domów.

Włamanie w Podgórzu. Wczorajszej nocy dostali się niewyśledzeni dotąd sprawcy do biura firmy Rodakowski i Spółka przy ul. Staromostowej, wywiercili dziurę w kasie ogniotrwałej i zabrali z niej 280 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godz. 7 wieczorem: Kazimierz Czapiński: „Światopogląd Maksa Stirnera".

W piątek o godz. 8 wieczorem: Wł. Weychert-Szymanowska: „Walka o niepodległość w literaturze polskiej".

W Stowarzyszeniu kolejarzy (ul. Zacisze 12) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład p. Edmunda Massalskiego: „Fizyczne warunki istnienia człowieka pierwotnego".

W Stowarzyszeniu handlowców (ul. Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład p. Adama Kropatscha: „Nędznicy" Wiktora Hugo.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We czwartek od godz. 6—7 wieczorem: dr Reinhold: „Encyklopedya prawa"; od 7—8: Radlińska: „Konserwatorya oświatowe".

W piątek od godz. 6—7 wieczorem: Wł. Studnicki: „Austro-Węgry".

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek „Szlakiem legionów".
Piątek: „Kobieta i pajac".
Sobota: „Wet za wet", sztuka w 3 aktach Doria Niccodemi'ego.
Niedziela po południu: „Leci liście z drzewa..." (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Wet za wet".
Poniedziałek „Pani Bella".

Teatr świetlny „Uciecha", Starowiślna 16.

Od soboty 8 do piątku włącznie 14 b. m. „Serca kobiet", dramat z życia artystów. Inne bardzo zajmujące obrazy, sceny komiczne, zdjęcia z natury, humoreska.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Tow. Bazyli Moclak, jeden z cichych a oddanych partyi i sumiennych pracowników, zmarł w poniedziałek. Zmarły towarzysz liczył lat 53, z zawodu był dozorcą domu. Od lat kilkunastu był czynnym członkiem partyi i należał do założycieli i gorliwych pracowników w stow. „Praca", od lat z górą dziesięciu piastował godność zastępcy przewodniczącego. Wielokrotnie wybierany był na członka Komitetu miejscowego i na wszystkich stanowiskach pracował gorliwie, całą duszą oddany sprawie wyzwolenia proletaryatu. Cześć pamięci dzielnego towarzysza.

Tadeusz Miciński, znany powszechnie pisarz, w przejeździe z teatru wojny bałkańskiej, gdzie bawił specyalnie celem zapoznania się bliższego z psychologią ludów, których walka z najazdem tureckim zadziwia cały cywilizowany świat — zatrzyma się na dni kilka we Lwowie, gdzie wygłosi dwa odczyty, oparte na swych spostrzeżeniach. Prelegent ma zamiar poruszyć specyalnie zagadnienie słowiańskości i panslawizmu, stosunek polski wobec możliwych zawikłań politycznych, wreszcie kwestyę wschodnią w zupełnie nowem oświetleniu. Odczyty odbędą się staraniem „Życia", stow. pol. ak. mł. post.

Pokwitowanie. Tow. Strzałka z powodu przegrania sprawy w sądzie polubownym w sprawie z jednym z towarzyszów introligatorskich złożył na fundusz agitacyjny Komitetu miejscowego 10 K (dziesięć koron). M. Szpak, skarbnik Komitetu miejscowego.

Ofiara usiłowanego morderstwa Klementyna Buczyńska, którą w ubiegłym tygodniu usiłował zastrzelić jej kochanek Władysław Kelandyk, poczem odebrał sobie życie, uniknęła śmierci. W szpitalu przy operacyi okazało się, że kula rewolwerowa nie przebiła czaszki, lecz spłaszczywszy się, utkwiła pod skórą.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Piątek. „Komedya miłości" w aktach Henryka Ibsena (nowość).

Z kraju.

Z Zakopanego piszą nam: W sobotę 8 lutego, w czwartą rocznicę śmierci Mieczysława Karłowicza, odbył się pochód do „Kamienia Karłowicza", zorganizowany przez sekcyę narciarską Towarzystwa tatrzańskiego. Po złożeniu wieńca i zapaleniu pochodni uczestnicy pochodu, w liczbie około 50, powrócili do Zakopanego.

Ze Śląska.

Barbarzyński pedagog. Od szeregu lat społeczeństwo polskie żąda od przełożonych władz szkolnych, by osławionego kierownika polskiej szkoły w Skrzeczoniu Jana Mużyczkę usunęły z posady. Pan ten, znany ze swego namiętnego pociągu do kieliszka, w ciągu swej dwudziestokilkoletniej apostolskiej pracy doprowadził do tego, iż frekwencya dzieci w polskiej szkole zmniejszyła się niemal do zera, a ponadto rodzice, wysyłając swe dzieci do szkoły, drżą z trwogi, czy też żywe wrócą do domu. Niestety wszelkie skargi, doniesienia, deputacye okazały się bezskuteczne, gdyż władze szkolne ze szczególną troskliwością ochraniały swego pupila, który ufny w poparcie pastwił się nieustannie nad bezbronnemi dziećmi.

Rozprawa, która się odbyła w sądzie powiatowym w Boguminie dnia 6 lutego, wydobyła na światło dzienne kilka zaledwie faktów z praktyki nauczycielskiej Mużyczki, które jednak dosadnie świadczą o jego kwalifikacyi na nauczyciela. Niejaki Piotr Romak, robotnik kolejowy w Skrzeczoniu, wniósł przez adwokata dra Pöllera w Boguminie skargę sądową o pobicie syna Antoniego przez Mużyczkę. Stwierdzonem zostało podczas rozprawy zeznaniem całego szeregu świadków, że Mużyczka bije dzieci sześcioletnie laską trzcinową po głowie za najdrobniejsze przewinienie. Mały Antoni Romak miał wskutek tych uderzeń na głowie guzy i wedle orzeczenia dwóch rzeczoznawców lekarzy choroba trwała 6 do 8 dni. Ponadto zeznali lekarze, że podobne uderzenia mogą wywołać bardzo poważne komplikacye w zdrowiu dzieci. Zupełnie identyczny los spotkał z ręki Mużyczki chłopców Józefa Zauchla i Jana Kojdeckiego. Mużyczka tłómaczył się, że fakty te zdarzyły się tylko przypadkowo. Tymczasem udowodnionem zostało, że te wypadki zdarzają się Mużyczce kilkadziesiąt razy do roku i że samego skarżącego Antoniego Romaka pobił odważny pedagog bardzo dotkliwie aż trzy razy.

Tego już było rodzicom za wiele i zwrócili się do sądu po pomoc. Sąd przyjął wszystkie przytoczone w skardze fakty za udowodnione i uznał Mużyczkę winnym przekroczenia § 420 ustawy karnej, to jest znęcania się nad dziećmi, powierzonemi swej opiece. W myśl wyroku musi Mużyczka oprócz poniesienia kary zapłacić oskarżycielowi koszta zastępstwa, tudzież wynagrodzenie za ból dziecka.

Jest wprost nie do wiary, by w XX. stuleciu nauczyciel w tak nieludzki i bestyalski sposób pastwił się nad dziećmi i by władze szkolne tolerowały takiego pedagoga oprawcę. Wzywamy odnośne władze, by zarekwirowały akta ze sądu powiatowego w Boguminie do liczby czynności U IV. 136/13 przeciw Mużyczce i wreszcie raz zrobiły należyty porządek z tym szkodnikiem.

Ze świata.

80 żołnierzy ukaranych więzieniem. „Narodni Listy" donoszą z Morawskiej Ostrawy, że z okazyi dyslokacyi wojsk przyszło w Przywozie do wykroczeń dragonów, należących do pułku pardubickiego. W tych dniach przeprowadzono dochodzenia w tej sprawie i przesłuchiwano wielu świadków, mieszkających w Przywozie. Jak słychać, 80 żołnierzy zostało skazanych na kary więzienia.

Z sali koncertowej.

(P. Casals).

Wieczór najidealniejszych wzruszeń artystycznych, przeniesienie tłumu mocą dźwięków jedynego instrumentu w sferę transcendentalizmu, w sferę metamuzyki — oto treść wczorajszego koncertu Casalsa. Po raz trzeci gościliśmy tego geniusza wiolonczeli, a czar jego potęgi i miękkości, wzniosłości i serdecznego żaru duszy jeszcze nigdy nie sięgnął tak nieprzeczuwalnego zenitu, choć stanowił zawsze rewelacyę. Chwile równej wczorajszej „dyspozycyi" nie trafiają się u artystów często, a gdy zejdą się z koncertem powiadamy, iż artysta „przeszedł sam siebie". Otóż Casals przeszedł wczoraj sam siebie, a te setki słuchaczy, które więcej niż szczelnie wypełniły audytoryum mogą się nazwać szczęśliwymi, bo przemawiała do nich dusza artysty w ekstazie natchnienia. Program obejmujący trzy sonety: Brahmsa E moll, Lozatellego E dur i Griega A-moll, powiększony przez Preludyum Bacha, powagą odcinał od normalnie wykonywanych przez artystów wielkich i mniejszych bagatelizujących występy w Krakowie.

Obok wspaniałości artystycznej, głębi treści dwu, trzecia z sonat: Lozatellego musiała z punktu widzenia historycznego zwracać na siebie uwagę, jako idealny obraz wirtuozowskiej muzyki szkoły włoskiej, piętrzącej z wdziękiem trudności, których wyrazem dziś dla nas słynna skrzypcowa sonata Partiniego.

P. Schulhof stanowił jako akompanistor godne dopełnienie Casalsa, po raz wtóry zyskując dzięki swym wyjątkowym w tym kierunku zdolnościom pełny sukces. *T. Ch.*

P. S. W zeszłym sezonie koncertowym wprowadzono, jako praktyczną innowacyę gaszenie podczas produkcyi części świeczników. Obecnie ze szkodą w pierwszym rzędzie publiczności na galeryi zwyczaju tego zaniechano. Może dałby się przecież odnowić przynajmniej na koncertach artystów, skoro koncertantki ze względu na mniej korzystny wygląd są mu przeciwne.

O powszechne głosowanie w sejmach niemieckich.

Berlin, 13 lutego.

W parlamencie niemieckim toczyła się debata nad **wnioskiem socyalno-demokratycznym** w sprawie zaprowadzenia **powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania w państwach związkowych.**

Wniosek ten opiewa:

„Każde państwo związkowe musi posiadać reprezentacyę, wybraną na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, przysługującego wszystkim obywatelom bez różnicy płci, jeżeli ukończyli 20 rok życia".

Socyalny demokrata Wels uzasadniając wniosek, wystąpił przeciw konserwatystom i rządowi, oświadczając, że prędzej czy później robotnicy wywalczą w Prusach prawo powszechnego głosowania.

Imieniem centrum oświadczył obłudnie poseł Spahn, że jest za powszechnem prawem głosowania. Jeżeli rząd przedłoży taką ustawę, centrum zajmie wobec niej przychylne stanowisko.

Poseł Bassermann imieniem narodowych liberałów i poseł hr. Kanitz imieniem konserwatystów wyrazili się przeciw kompetencyi parlamentu Rzeszy w tej sprawie, z którego to powodu nie chcą się wdawać w szczegółową dyskusyę.

Poseł Seyda podniósł, że Polacy są zdania, iż parlament jest kompetentnym w tej sprawie. Sam wniosek jest dla Polaków sympatycznym, gdyż życzą oni sobie, aby jak najprędzej prawo głosowania obowiązujące przy wyborach do parlamentu zostało także wprowadzone w Prusach. Właśnie system wyborczy obowiązujący w Prusach jest najgorszym ze wszystkich systemów. Uchwalenie ustawy wywłaszczającej byłoby niemożliwe w sejmie wyszłym z wyborów takich, jak do parlamentu. Część kolegów mówcy ma pewne zastrzeżenia przeciw granicy wieku na 20 lat, a również mają oni pewne wątpliwości co do prawa wyborczego kobiet w formie tu przytoczonej, choć w zasadzie są oni także i za tem. Stronnictwo mówcy nie uważa za odpowiednie narzucać pojedynczym krajom postanowień, których niema nawet w ustawie wyborczej do parlamentu. Wnioskodawcy muszą przedewszystkiem postawić stosowny wniosek co do ustawy wyborczej dla parlamentu.

Po dalszej jeszcze dyskusyi **wniosek socyalnych demokratów został odrzucony** przeciw głosom socyalnych demokratów, Polaków i postępowców.

Klerykalne centrum głosowało przeciw temu wnioskowi, aby uratować rządy junkrów w sejmie pruskim!

Przegląd polityczny.

Rewizya konstytucyi w Holandyi. Obecny klerykalny gabinet wniósł wreszcie swój dawno obiecywany projekt rewizyi konstytucyi. Ponieważ jednak do wyborów w Holandyi pozostało tylko cztery miesiące, wobec tego ten projekt nie ma na razie widoków na szybką realizacyę.

Jak należało oczekiwać obok znacznego rozszerzenia prawa wyborczego, wywalczonego przez niezmordowanych robotników holenderskich, widzimy w projekcie szereg punktów wysoce reakcyjnych. Rozszerzenie polega na tem, że przecina się związek pomiędzy płaceniem podatków a posiadaniem prawa wyborczego; nie stawia się też żadnych granic majątkowych. Natomiast tylko głowy rodzin i wogóle „zajmujący samodzielne stanowisko w społeczeństwie" otrzymają prawo wyborcze. Oczywiście kobiety wykluczono. Razem przyrost wyniesie około 300.000 głosów (dotychczas 1,3 mil.); pozostanie jeszcze pozbawionych prawa głosowania dorosłych mężczyzn około 200 000. W każdym razie przyrost znaczny. Niestety projekt pozostawia dla wyższej Izby wybór pośredni (wybierają stany prowincyonalne) i daje jej prawo „regresu" odsyłania praw uchwalonych przez Izbę niższą dla uskutecznienia tych lub innych zmian. Ma to być odtrutką na ewentualny zbyt demokratyczny duch zreformowanej Izby.

Z innych reakcyjnych punktów wskażemy na podwyższenie listy cywilnej; na zwiększenie władzy mianowanych przez władze centralne burmistrzów, i w końcu (najważniejszy) najreakcyjniejszy punkt szkolny, który zwalnia gminy od obowiązku zakładania świeckich szkół, o ile w gminie istnieją w dostatecznej liczbie szkoły prywatne (klerykalne).

TELEGRAMY

z dnia 13 lutego.

O sejmową reformę wyborczą.

Wiedeń. Wczoraj u prezydenta ministrów hr. Stürgkha odbyła się konferencya w sprawie reformy sejmowej, w której imieniem prezydyum ukraińskiego klubu wzięli udział dr Konstanty Lewicki i poseł Petruszewicz. Była to konferencya obecnych w Wiedniu reprezentantów sejmowych klubów polskich i prezydyum sejmowego klubu ruskiego, aby porozumieć się co do udziału Rusinów w posiedzeniu komisyi reformy wyborczej. Jak słychać, Rusini gotowi są uczestniczyć w tem posiedzeniu. Komisya zbiera się 24 b. m.

Nowa organizacya sztabu generalnego.

Budapeszt. „Az Est" donosi z Wiednia, że nowy statut organizacyjny generalnego sztabu przyznaje szefowi sztabu generalnego prawo w pewnych bardzo ważnych sprawach z pominięciem ministra wojny przedkładać cesarzowi referaty i czynić rozmaite propozycye.

W myśl tego statutu nie jest też wykluczonem, że już w najbliższym czasie szef sztabu generalnego będzie mógł brać udział we wspólnych konferencyach ministeryalnych, oraz w naradach delegacyj.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 13 lutego.

Nowe podatki.

Komisya finansowa rozpoczęła wczoraj dyskusyę nad pierwszym oddziałem 4-tej grupy, t. j. nad §§ 160 do 238.

Referent poseł Licht oświadczył, iż wnioski jego, zaproponowane wspólnie z innymi referentami, mają na celu usunięcie skarg na małostkowość, ucisk i szykany ze strony władz podatkowych.

Koreferent poseł tow. Renner wniósł przyjęcie szeregu pozycyj, które mają być wykreślone z dochodów podlegających opodatkowaniu.

Szef sekcyi Bareck oświadczył, że wnioski referenta odpowiadają porozumieniu, które przyszło do skutku po długich rokowaniach. Co się tyczy opodatkowania dochodów, płynących z posiadania lasów, rząd nie może się zgodzić, aby dochody z nadzwyczajnych wyrębów uważano za utratę majątku i dlatego uwolnić je w całości lub częściowo od podatku.

Poseł tow. Diamand oświadczył, że zgadza się z poprawionymi wnioskami na korzyść opodatkowanych przy wymierzaniu dochodów.

Poseł Adolf Gross zgłosił poprawkę, aby przez stawianie pytań dano opodatkowanemu możność udzielenia ścisłej odpowiedzi i prowadzenia dowodu.

Po dalszej dyskusyi obrady odroczono do dziś.

O dopuszczenie adwokatów do sądów przemysłowych.

W komisyi prawniczej na wniosek posła tow. Seitza, który wskazał, iż w kwestyi dopuszczenia adwokatów do sądów przemysłowych powinny być przesłuchane związki robotnicze, uchwalono zreasumować uchwałę odnośnie do dopuszczenia adwokatów do sądów przemysłowych.

Następnie komisya kontynuowała dyskusyę nad ordynacyą adwokacką i doszła do § 26

Kazanie królewieckie.

Z okazyi stulecia wojny 1813 r. wygłosił cesarz Wilhelm mowę do studentów w Królewcu. Przystroił się na tę uroczystość w mundur huzarów lejbgwardyi z oznakami generała marszałka polnego; zwracał się do słuchaczów, z zachowaniem form burszowsko-koleżeńskich: „kommilitoni"; cała zaś treść przemówienia utrzymana była w stylu kaznodziejsko-patryotycznym.

Dzisiejsze pokolenie — mówił Wilhelm — żyje w epoce, która snadnie w to tylko wierzy, co się widzi, co da się dowieść, lub uchwycić rękami; ma ono słabe zrozumienie dla rzeczy transcendentalnych, a wyraz religia żenuje go.

Otóż temu pokoleniu stawia przed oczy cesarz-kaznodzieja, iż odrodzenie Prus po roku 1860, który był sądem boskim, nastąpiło skutkiem odzyskania przez naród światopoglądu moralnego, opartego na religii. A to odrodzenie nie było czynem ludzkim, lecz zrządzeniem boskiem. Powtórzywszy jeszcze kilka razy na różne sposoby, iż Bogu przedewszystkiem zawdzięczają Prusy swoje wyniesienie się z upadku i przytoczywszy zdanie Bismarcka, iż Niemcy boją się tylko Boga i nikogo więcej — Wilhelm podniósł, iż są to właśnie dowody dla tych, których tylko rzeczy uchwytne przekonać mogą — bo są to fakty, zaczerpnięte z przeszłości Prus, fakty historyczne.

Swój kaznodziejski wywód zakończył cesarz „marsowem", trzykrotnem: Hura — na cześć Prus.

Podczas akcentowania szczególniejszej opieki boskiej nad Prusami, przy powtarzających się zwrotach: „to nie był czyn ludzki, lecz zrządzenie boskie" — uderzał zwolennik „rzeczy transcendentalnych" i światopoglądu moralnego groźnie pięścią w pulpit...

O tak! światopogląd moralny krzewi się bardzo pod zbożnymi rządami Hohenzollernów.

Przed strejkiem generalnym w Belgii.

Dnia 7 lutego belgijska Izba deputowanych w swej klerykalnej większości ostatecznie zamanifestowała swą nieugiętość. Wszystkie wnioski lewicy, zmierzające do rewizyi konstytucyi, do reformy wyborczej, zostały przez większość odrzucone. Większość klerykalna wzięła więc na siebie przed krajem odpowiedzialność za przyszłe wypadki.

Odrzucono nawet niezwykle kompromisowy wniosek tow. Vanderveldego — o utworzenie parlamentarnej komisyi dla **przestudyowania** kwestyi reformy. Zgoda ze strony rządu na ten wniosek wcale niczegoby nie zadecydowała. Poprostu kilku posłom przekazanoby sprawę dokładnego zapoznania się z kwestyą reformy. Dla rządu byłoby to nawet dobrem wyjściem z bardzo naprężonej sytuacyi. Lecz p. Broqueville nie życzy sobie nawet dyskutowania w tej sprawie, nie życzy żadnego wyjścia, żadnego pośrednictwa. Uparcie twierdzi, że zamierzony strejk jest „groźbą"; zaś rząd groźbom ustąpić nie może. Coprawda, wybór owej komisyi dla studyowania nie byłby żadnem prawie ustępstwem... Rząd jednak klerykalny wolał zająć stanowisko nieprzejednane.

Decydujące posiedzenie Izby było bardzo burzliwe. Przemówienie socyalisty tow. **Denisa** wywołało burzę oklasków, nawet na ławach liberalnych. Socyalistyczni deputowani wznieśli okrzyki: „Niech żyje strejk generalny"! Podczas przemówienia tow. **Huysmansa** doszło do gorących utarczek słownych, gdy mówca na podstawie dokumentów wykazał, że minister sprawiedliwości był niegdyś zwolennikiem reformy wyborczej. Chrześcijańscy demokraci czynili wymówki większości klerykalnej, solidaryzując się ze socyalistami.

Tow. **Vandervelde** złożył imieniem socyalistów deklaracyę, w której, zwracając się do rządu, powiedział między innemi:

— My znamy wasze zamiary, wy — nasze. My dbamy o swoje, wy o swoje. Zrobiliśmy wszystko, aby uspokoić robotników, uniknąć wybuchów gniewu i wstrzymać strejk. Na początku sesyi oświadczyliśmy, że od większości to zależy, czy zostanie wydane hasło do strejku. Na razie jeszcze żądamy od klasy robotniczej, by spokojnie wyczekiwała hasła i ani przed wczesnymi strejkami, ani jakimikolwiek wybuchami nie narażała na szwank sukcesu przyszłego wielkiego strejku. Na odrzucenie rewizyi konstytucyi odpowiemy entuzyastycznym okrzykiem: Niech żyje rewizya! Niech żyje prawo wyborcze!

Cała frakcya socyalistyczna wznosi gorące okrzyki na cześć rewizyi, prawa wyborczego i strejku. Jeden z towarzyszy posłów rozwinął zamiast sztandaru czerwoną chustkę.

Wotum Izby nie było niespodzianką. Ze 184 obecnych posłów głosowało 99 przeciw socyalistycznemu wnioskowi. Głosowanie było imienne. W opozycyi pozostali socyaliści, liberali i dwaj klerykali.

Rząd zajął więc stanowisko prowokujące. Nawet taki organ, jak doktrynersko-liberalna „Etoile Belge", która szła razem z Broquevillem i popierała oświadczenia rządu, że nie ustąpi przed groźbami, w ostatnich dwóch numerach czyni za przyszłe wypadki odpowiedzialnym rząd.

Robotnicy gorączkowo gotują się do strejku. Sytuacya naprężona.

W Izbie w dzień decydującego głosowania wiele mówiono, jak donosi telegram do „Berl. Tagebl." o tem, że **król** jest sam zwolennikiem reformy wyborczej i chce przeszkodzić wybuchowi strejku. Podobno król zamierza zwołać specyalną radę „ministrów państwowych". Są to byli ministrowie, oraz ci z parlamentarzystów, którzy za specyalne zasługi polityczne otrzymali tytuł ministra bez teki. Do tej rady należy też kilku liberałów. Król więc chce użyć ostatnich środków, by doprowadzić do kompromisu.

* * *

Bruksela. Nadzwyczajne wydanie centralnego organu belgijskiej partyi socyalno-demokratycznej „Peuple" ogłasza, że Rada narodowa partyi, która przygotowuje strejk generalny, uchwaliła, iż strejk ma się rozpocząć dnia 14 kwietnia.

Z ruchu socyalistycznego.

Zjazd socyalistyczny w Argentynie. — Narada rosyjskiej S. D.

W ostatnim numerze „Neue Zeit" zamieszcza tow. Kornelio Thiessen z Buenos Ayres charakterystykę ostatniego zjazdu argentyńskich socyalistów.

Przyznaje, że trochę racyi miał znany były towarzysz włoski Henryk Ferri, gdy twierdził w swej broszurze („Il partito socialista Argentino"), że klasowy ruch socyalistyczny, zmierzający ku socyalistycznemu ustrojowi, nie może rozwinąć się w Argentynie ze względu na brak przemysłu itd.; „socyalistyczna partya Argentyny — pisał Ferri — jest robotniczą w ekonomicznej części swego programu i radykalną w swej polityce".

„Federacyjny" ustrój, przeładowujący prewincyonalne miasta urzędnikami, brak przemysłu, brak uświadomienia wśród robotników rolnych — nadały argentyńskiemu socyalizmowi nieco odmienną fizyognomię. Na prowincyi np. organizacye socyali-

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

30 (Ciąg dalszy).

XXV.

Rozdział, w którym jest mowa o tem, jak stary Klas na odpustowym dokumencie dobrze wychodził.

W owym też czasie przesiedlił się Maciek Brzuchacz z powrotem do Damm, kraj bowiem Leodyum był niepewny z powodu herezyi. Towarzyszyła mu też żona, i bez niechęci, ludzie bowiem z Leodyum wyborni kpiarze, wyśmiewali dobroduszne usposobienie Maćka. Brzuchacz zachodził często do starego Klasa, który dukaty, od brata otrzymane, przejadał i przepijał wesoło w gospodzie „Pod niebieską wieżą" wraz z gromadą kompanionów stał osobliwy zajązwszy. Przy sąsiednim stole siedział przy kuflu piwa stary Jobst Griepenstüver, najstarszy z cechu rybaków, znany chciwiec i dusigrosz, który żył z połowu śledzi i któremu grosze droższe były niż zbawienie duszy. Klas nosił przy sobie kawałek pergaminu, kupiony od mnichów, na którym wypisany był odpust dziesięciu tysięcy dni czyśca.

Pewnego dnia, gdy Klas siedział w gospodzie „Pod niebieską wieżą" w kompanii z Maćkiem Brzuchaczem, Janem van Rosebeke i Mateuszem van Assche, popijając dzielnie, rzekł doń Jan Rosebeke:

— Zali nie grzech to pić tak dużo?

A Klas mu na to:

— Moiściewy, człek będzie się w czyścu smarzył tylko pół dnia za każdy kubek ponad miarę. Ja zaś mam w mieszku dziesięć tysięcy dni czyśca. Może kto z was odkupi odemnie sto, a będzie mógł bez obawy pompować piwko w żołądek...

Wszyscy krzyknęli:

— A ile chcesz za nie?

— Za jeden kufel piwa brunatnego dam sto, a stopięćdziesiąt za kufel przyprawionego.

Ten i ów z pijaków ofiarował Klasowi kufel piwa, inny zaś kawał szynki; Klas ucinał ze swego pergaminu każdemu po małym pasku. Lecz nie Klas przejadał i przepijał swój odpust, ale czynił to Maciek Brzuchacz, który pożerał i wypijał po kolei wszystko, aż brzuch pęczniał mu w oczach, kiedy tymczasem Klas obchodził ze swym towarem szynkownię.

Stary kutwa Jobst zwrócił się też do niego:

— Czy mógłbyś mi sprzedać dziesięć dni?

— Nie — odparł Klas — tyleby się uciąć nie dało.

Poczęto tedy wyśmiewać starego kutwę, ten zaś głęboko w swej ciemnej duszy złość swą ukrył.

Wkrótce Klas opuścił gospodę, a Maciek poszedł wraz z nim, a szedł tak, jak gdyby miał nogi z wełny.

XXVI.

Rozdział, w którym jest mowa o tem, co Nela w śnie czarodziejskim widziała.

Już liście na drzewach pożółkły i począł dmuchać chłodny wiatr jesienny. Obłąkana Katarzyna odzyskiwała od czasu do czasu zmysły, na dwie do trzech godzin a Klas powiadał wtedy, że to duch boży wstępuje w nią pełen miłosierdzia. W takich chwilach miała ona moc czarowania Neli, iż pod wpływem pewnych jej ruchów i słów w sen czarodziejski zapadała i w śnie tym mogła widzieć o sto i więcej mil odległe rzeczy, dziejące się na publicznych placach, ulicach i we wnętrzach domów.

Pewnego dnia, gdy Katarzyna była przy zdrowych zmysłach i raczyła się w towarzystwie Klasów i Neli smażonym na oliwie plackiem, zakrapiając go podwójnem winem, rzekł Klas:

— Oto dziś właśnie jest dzień złożenia korony przez cesarza Karola V. — Nelo, czy nie mogłabyś zobaczyć, co się tam dzieje w Brukseli i w Brabancyi?

— Mogę, jeżeli zechce Katarzyna — odpowiedziała Nela.

Na to kazała dziewczynie Katarzyna usiąść na ławie i czyniła nad nią tajemne znaki i szeptała słowa, które czarodziejską swą mocą sprawiły, iż dziewczyna w mocny sen zapadła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

styczne nie stawiały nawet własnych kandydatów. I ostatni zjazd partyi usankcyonował taki stan rzeczy, udzielając w formie pewnego punktu statutu prowincyonalnym organizacyom autonomii w kwestyi wyborów.

I socyalizm na prowincyi ogranicza się tylko do pracy demokratycznej i socyalno-politycznej na dziś. Brak warunków dla kollektywistycznej propagandy za celem ostatecznym, który staje się niejako hypotezą pomocniczą. Dr Justo formułuje wobec tego metodę socyalistyczną w sposób na stępujący: „Hypoteza przyszłej własności wspólnej jest pożyteczną i sympatyczną tylko o tyle, o ile zaczyna już dziś tę wspólnotę urzeczywistniać, to znaczy zainteresowuje robotników swobodną koo peracyą i akcyą polityczną“.

Takim jest socyalizm argentyński na prowincyi. Inaczej sprawa przedstawia się w Buenos Ayres, który już w r. 1908 liczył 1 2 miliona mieszkańców, w tej liczbie 118 tysięcy robotników; z tej ostatniej liczby 88 tysięcy było robotników fabrycznych. Tu się prowadzi propagandę socyalistyczną. Przy ostatnich wyborach towarzysze z Buenos-Ayres zebrali (w kwietniu) 18 tysięcy głosów i przeprowadzili 2 posłów.

Tutaj ma swe korzenie marksistowska klasowa część partyi. Wszystkie jednak jej wnioski, zmierzające do tego, by wpłynąć w marksistowskim duchu na partyę, zostały przez zjazd odrzucone. Odrzucono np. wniosek, by stołeczna organizacya utworzyła komisyę prasową (na wzór berlińskiej) i kontrolowała prasę partyjną. Powzięto także szereg uchwał, skierowanych przeciw autonomii organizacyj stołecznych. Aby zaś frakcyi parlamentarnej zostawić wolną rękę, uchwalono zjazdy odbywać raz na dwa lata.

Frakcyi parlamentarnej udzielono za jej działalność jednogłośnie absolutorium. Tow. Thiessen sądzi wprawdzie, że frakcya mogłaby energiczniej wystąpić przeciwko argentyńskim ustawom wyjątkowym i nie zadawalać się tylko reformą tychże. Przypisuje to jednak faktowi, że dla większości wyborców (urzędników prywatnych itd) te ustawy są obojętne; robotnicy zaś właściwi, jako obcokrajowcy, nie mają praw wyborczych.

* * *

Odbyła się t. zw. „narada centralnego komitetu rosyjskiej socyalnej demokracyi z pracownikami partyjnymi“. W drukowanem sprawozdaniu czytamy, że na „naradzie“ byli obecni reprezentanci Petersburga, okręgu moskiewskiego, Południa, Uralu i Kaukazu. W przedmowie do uchwał narady centralny komitet wskazuje na szereg potężnych nowych strejków politycznych i ekonomicznych, konstatując, że „Rosya wstąpiła w okres dojrzewania nowej rewolucyi“.

Uchwała, dotycząca nowej fali rewolucyjnej, oświadcza, że liczba politycznie strejkujących robotników doszła do miliona i że zadaniem partyi jest dalej rozwijać taktykę strejkową. Uchwała protestuje przeciwko temu umiarkowanemu odłamowi partyi, który wypowiada się przeciw rewolucyjnym strejkom (t. zw. „likwidatorom“). Przedmiotem agitacyi partyjnej powinny pozostać następujące najbliższe postulaty: 8 godzinny dzień pracy, republika demokratyczna i konfiskata wszystkich gruntów obszarniczych na rzecz włościan.

Uchwała o budowie organizacyi podkreśla, że formą organizacyjną powinna pozostać nielegalna partya, jako suma nielegalnych komórek, otoczonych siecią legalnych i pół-legalnych stowarzyszeń robotniczych.

Uchwała w sprawie frakcyi dumskiej, konstatując zwycięstwo skrajnego odłamu partyi (bolszewików) w kuryi robotniczej, wyraża w frakcyi uznanie za działalność w IV Dumie. Uważa jednak przyjęcie warszawskiego posła Jagiełły do frakcyi za „złamanie obowiązku partyjnego“.

Uchwała w sprawie jedności partyi wzywa robotników do zjednoczenia w ramach partyi nielegalnej i wypowiada się ostro przeciw wszelkim mrzonkom „likwidatorskim“ o legalnej partyi robotniczej w danej chwili. Wzywa więc do walki z „likwidatorami“.

W szeregu uchwał o t. zw. „narodowych“ organizacyach, wchodzących w skład S. D. Rosyi, ciekawą jest uchwała o S. D. K. P. i L. Uchwała konstatuje, że zarząd główny tej organizacyi, nie reprezentując obecnie większości polskich esdeków, ucieka się do niedopuszczalnych środków w walce z tą większością (np. gołosłowne podejrzywanie całej organizacyi warszawskiej o prowokacyę). — Uchwała o Bundzie żydowskim podkreśla znowu skrajny oportunizm i likwidatorstwo w uchwałach ostatniej bundowskiej konferencyi, która usunęła hasło republiki, sposponowała nielegalną pracę i zapomniała o rewolucyjnych zadaniach proletaryatu.

Taką jest treść głównych uchwał. Narada stanęła na gruncie przygotowania się do nowego wybuchu rewolucyjnego. Jedna z uchwał powiada:

„Nowa rewolucya, której początek przeżywamy, jest nieuniknionym rezultatem bankructwa polityki caratu. Ta polityka nie mogła zadowolić nawet najbardziej ugodowej wielkiej burżuazyi. Położenie zaś mas ludu stało się jeszcze bardziej bezprawnem, zwłaszcza dla narodowości uciskanych; włościaństwo zaś znowu jest doprowadzone do głodu masowego“.

List z Anglii.

XIII. Kongres angielskiej Partyi Pracy (Labour Party.)

W obszernej sali „Lambeth Bath“ na Kennington Road zasiadło 28 stycznia pół tysiąca delegatów największej w świecie robotniczej organizacyi. Bowiem niemiecka socyalna demokracya nie liczy nawet połowy członków w porównaniu z angielską Labour Party, która, pomimo pewnych, naturalnych zresztą odstępstw i ustępstw od ortodoksyjności, jest składową częścią Międzynarodówki naszej i należy oficyalnie do Międzynarodowego Biura socyalistycznego, i podlega uchwałom międzynarodowych kongresów naszych.

Potężna to organizacya! Poniżej dajemy krótki, ale treściwy i dobitny zarys jej historyi w cyfrach*).

Rok	Trade-Uniony		Lokalne partyjne organizacye			Razem członków
	Liczba	Ilość członków	Rady	Socyal. organizacye	Członków	
1900/1	41	353.070	7	3	22.861	375 931
1901/2	65	455.450	21	2	13 861	469.311
1902/3	127	847 315	49	2	13.83[illegible]	861.150
1903/4	165	956 025	76	2	13.775	969 800
1904/5	153	855 270	73	2	14 730	900 000
1905/6	155	904.496	73	2	16 784	921 280
1906/7	171	975 182	83	2	20.885	998.338
1907	181	1 049 6[illegible]	92	2	22.267	1 072 413
1908	176	1,127.035	133	2	27 465	1 1[illegible]8 56[illegible]
1909	172	1,4[illegible]0.648	155	2	30 982	1,486 308
1910	151	1 394 402	148	2	31 387	1 4 0 5 9
1911	141	1,501.78[illegible]	149	2	31.404	1,539 002
1912	130	1,843 091	146	2	31.237	1,830.401

Jak na wzrost organizacyi socyalistycznej wpływają wielkie reformy społeczno demokratyczne, widać z niebywałego wprost rozwoju poszczególnych gałęzi Trade-Unionów (angielskich związków zawodowych), które dzięki ostatniej reformie Insurame Art, potroiły, a nieraz nawet dziesięciokrotnie wzmogły swe szeregi. Tak w roku ubiegłym związek najemników wzrósł z 6 000 do 25.000 członków; związek dokerów z 12.000 do 39.000 członków; związek robotników gazowni z 37 000 do 69 000 członków**). Związek górników wysłał 98 delegatów na zjazd obecny, związek włókniarzy 80 delegatów!

W Labour Party znajdujemy to pożądane złączenie trzech elementów życia robotniczego: 1. organizacyi politycznej proletaryatu (wybory do parlamentu i Partya Pracy w Westminster); 2. organizacyi zawodowej, centralizującej się z roku na rok w potężne federacye nie fachów, a gałęzi przemysłu, obejmujących niejednokrotnie kilka dziesiątków fachów; 3. organizacyj współdzielczych, czyli kooperatyw — wytwórczych przedewszystkiem.

Obrady XIII. Kongresu trwały dni kilka. Zdołałem być jeno przez kilka godzin dnia pierwszego na kongresie, przeto sprawozdam według bratnich organów angielskich: „The Labour Leader“ i „The Daily Citizen“.

Był to kongres historyczny. Zerwał zupełnie z resztkami zależności od liberalizmu angielskiego, który do niedawna jeszcze nadawał kierunek robotniczym organizacyom. Na miejsce burżuazyjnej, ewolucyjnej metody częściowych zdobyczy, kongres ostatni wystąpił z metodą iście robotniczą, własną i niezależną. Wobec zdrady ze strony liberałów w sprawie nadania wyborczych praw kobiecie w Anglii i ewentualnym zakusom na utrzymanie pluralności w systemie głosowania, kongres odpowiedział jednogłośną rezolucyą, uznającą prawo kobiety do parlamentu.

„Wszystkie decyzye konferencyi są mądre, praktyczne i na czasie“, pisze tow. Filip Snowden. „Żałować należy, że nie byliśmy tak mądrzy 18 miesięcy temu“, pisze dalej.

W przeciwieństwie do tasiemcowych rezolucyj niemieckich i rosyjskich kongresów, w przeciwieństwie do błyskotliwych frazesów francuskich uchwał, pozostających przeważnie na papierze, angielscy towarzysze są zabójczo wprost zwięźli w słowach. Najważniejsza rezolucya, odzwierciadlająca opinię 2,000.000 ludzi, brzmi: „Konferencya wzywa Partyę Pracy w parlamencie do przeciwdziałania każdemu przedłożeniu rządu w sprawie wyborczej, o ile nie zawiera ono prawa wyborczego dla kobiet“.

Podkreślić należy, że za rezolucyą tą wypowiedzieli się delegaci górników, reprezentujący 1,300 000 ludu!

Jest to najpotężniejsza organizacya zawodowa, licząca 2 000.000 z górą członków, z których 1,300.000 było reprezentowanych na kongresie.

Sprawa górnicza ponownie wchodzi na porządek dzienny w Anglii, gdyż ostatnia konferencya zawodowa federacyi górników Anglii i Szkocyi zadecydowała rozpoczęcie energicznej akcyi o 40 godzinny tydzień roboczy w górnictwie. Tedy maluczko, a doczekamy się, że górnik angielski, mając już gwarantowane przez państwo minimum płacy zarobkowej, będzie pracował jeno 5 dni w tygodniu po 8 godzin!

Cóż na to górnik z zagłębia krakowskiego, dąbrowskiego i śląskiego? Czas wejrzeć w sprawy polskiego górnictwa, czas najwyższy.

Edw.

*) „The Labour Leader“, tygodnik z 30 stycznia 1913 roku.

**) „The Daily Citizen“, sprawozdanie egzekutywy.

Sprawy partyjne.

Doroczna zgromadzenia partyjne we Lwowie odbyło się w poniedziałek 10 lutego przy licznym udziale towarzyszek i towarzyszek partyjnych. Przewodniczyli tow. Hausner i Drewniak, sekretarzował tow. Hartleb Z porządku dziennego, obejmującego sprawy dla ruchu partyjnego we Lwowie najważniejsze, zdołano w ciągu tego zebrania wyczerpać trzy punkty, a mianowicie sprawozdanie z czynności komitetu miejscowego i komitetów okręgowych, sprawozdanie skarbnika i wybór nowego komitetu miejscowego.

Sprawozdanie z działalności ustępującego komitetu miejscowego złożył jego przewodniczący tow. Hausner, który skreślił najpierw obszernie warunki, w jakich komitet w okresie sprawozdawczym pracował. Przesilenie ekonomiczne, potęgujące się coraz bardziej, tysiące robotników wyrzuciło na bruk, bezrobocie skłoniło organizacye robotnicze do urządzenia wspólnej demonstracyi z pracodawcami, ale po akcyi tej robotnicy niewiele mogą sobie obiecywać. Sytuacya polityczna wysunęła na czoło wszystkich spraw niebezpieczeństwo wojny z Rosyą. Proletaryat socyalistyczny jest zasadniczym przeciwnikiem wojny, nie może jednak jej zapobiedz. Jeśli w Austryi klasa robotnicza może bodaj pośrednio wpłynąć na bieg wypadków, to w Rosyi nie może mieć na sprawę wojny najmniejszego wpływu. Zorganizowany w naszej partyi proletaryat musiał poczynić pewne przygotowania na wypadek wybuchu wojny, a partyjna organizacya we Lwowie pod względem tych przygotowań nie pozostała w tyle, owszem wśród zorganizowanych robotników energiczny powstał ruch w kierunku wykształcenia militarnego. Z cyfrowego sprawo-

zdania z działalności komitetu miejscowego okazało się, że w okresie sprawozdawczym odbyły się 4 demonstracye masowe i 8 zgromadzeń ludowych, a mianowicie 1 demonstracya i 2 zgromadzenia ludowe w sprawie sejmowej reformy wyborczej, demonstracya w dniu 1 Maja, zgromadzenie i demonstracya w sprawie wyłączenia Chełmszczyzny i t. d. Komitet wziął udział w obchodzie ku czci Kapuścińskiego i Wiśniowskiego, w dniu kobiet, w wiecu w sprawie bezrobocia, oraz wysłał delegata na otwarcie Domu Ludowego w Przemyślu. Poufnych zgromadzeń odbyło się 45 w sprawie organizacyi politycznej, podatku partyjnego, prasy, sejmowej reformy wyborczej i sytuacyi politycznej. Komitet urządził dwie zabawy robotnicze. W okresie sprawozdawczym wzięła partya udział w wyborach do Rady miejskiej. Działalność oświatową prowadziła na wiosnę 1912 r. komisya oświatowa, wybrana przez komitet obwodowy. W jesieni 1912 odbył się cykl wykładów w stowarzyszeniach robotniczych, a odbywa się cykl wykładów o aktualnych zagadnieniach politycznych, urządzany przez komisyę oświatową komitetu obwodowego i miejscowego.

Tow. Hausner wykazuje konieczną potrzebę utworzenia sekretaryatu politycznego we Lwowie; przyszły komitet powinien tę sprawę załatwić. — W sprawie Domu Ludowego zdaje tow. Hausner sprawę z dotychczasowej akcyi; o ileby się sytuacya wyklarowała, budowa mogłaby się rozpocząć w tym roku. Na zakończenie sprawozdania poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłym towarzyszom: drowi K. Górzyckiemu, Wład. Rafalonowi, Józefowi Hubertowi, Gorzejowskiemu i zmarłemu w dniu zebrania Bazylemu Mociakowi; zebrani uczcili ich pamięć przez powstanie.

Tow. Olearczyk złożył sprawozdanie z działalności zarządu organizacyi politycznej okręgu VII a; liczy ona 84 członków, zgromadzeń odbyło się 7, wykładów 12, posiedzeń 12, podatku partyjnego zapłacono komitetowi miejscowemu 32 K. Organizacya mieści się w lokalu organizacyi kolejarzy.

Tow. Telipski złożył sprawozdanie z działalności organizacyi politycznej VII b; liczy ona członków z górą 40 Powstała przed dwoma miesiącami, utrzymuje własny lokal wraz z czytelnią Koła im. Słowackiego T. S. L. Zgromadzeń odbyło się 3, odczytów 3.

Tow. Szpak złożył sprawozdanie kasowe. Dochody komitetu wynosiły 4569 K 97 h, w tem saldo z 1911 r. 123 K 11 h podatek w markach partyjnych 688 K 45 h, podatek intel gentów 615 K 70 h, pożyczki 227 K, zabawy i festyny 2886 K 49 h, fundusz agitacyjny 29 K 22 h. Rozchody wynosiły 4519 K 16 h, w tem druki i agitacya 1347 K 15 h, do komitetu wykonawczego wysłano 266 K 32 h, rozmaite wydatki 53 K 6 h, oddane pożyczki 227 K, subwencye dla organizacyj politycznych i prasy 690 K 95 h, wydatki przy urządzaniu zabaw i festynów 1934 K 68 h. Marek sprzedano 14 049; 57 towarzyszów i towarzyszek płaciło wyższy podatek w łącznej kwocie 615 K 70 h.

W porównaniu z rokiem 1911 dochody komitetu były wyższe o 564 K 37 h, głównie z podatku markowego. Pod tym względem jest znaczny postęp, w wielu jednak zawodach nie jest jeszcze podatek ściągany należycie.

W dyskusyi, która rozwinęła się nad sprawozdaniem, zabierali głos: tow. Riedl, który podniósł, że od 11 tygodni leży u skarbnika organizacyi drukarzy niepodjęty podatek; tow. Brum podniósł sprawę organizacyi robotników młodocianych i żalił się, że komitet nie dość energicznie nią się zajmuje. W tej samej sprawie przemawiał tow. Telipski. Tow. Perlmuterówna przypomina „dzień kobiet" i wzywa do energicznej agitacyi. Tow. Hausner w końcowem przemówieniu wyjaśnił, że akcyę w sprawie organizacyi młodocianych rozpoczęto, ale późniejsza sytuacya zajęła w zupełności komitet. Poczem uchwalono absolutoryum komitetowi oraz absolutoryum i uznanie skarbnikowi partyjnemu tow. Szpakowi.

Wybrano następnie po dłuższej dyskusyi nowy komitet miejscowy w następującym składzie: tow. Artur Hausner, przewodniczący, tow. Drewniak i Krochmaluk, zastępcy przewodn., członkowie komitetu tow. Weinfeld, Cetnarowicz, Czekalski, Mużyniec, Szpak, Szpetecki Olearczyk, Jaworek, Korniak, dr H. Landauowa, Grabowska, Pocięgiel, Przybylski; do komisyi kontrolującej wybrano tow. Riedla i Góralewicza; ponadto w skład komitetu miejscowego wchodzą sekretarze zawodowi tow. Kuśnierz i Deneka, reprezentant konsumów tow. Szczyrek, korespondent „Głosu" tow. Hartleb i tow. Hankiewicz, jako reprezentant U. P. S. D.

Dalszy ciąg zebrania partyjnego odbędzie się w poniedziałek 17 b. m.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wielki wiec górniczy w Wieliczce** odbędzie się w sobotę 21 lutego o godz. 2½ po południu w sali teatralnej. Porządek dzienny: 1. Zagajenie i wybór przewodniczącego. 2. Gospodarka w salinach. 3. Położenie robotników salinarnych. Referent poseł A. Moraczewski. 4. Lud roboczy a nowe podatki. Referent poseł Z. Klemensiewicz. 5. Wolne wnioski. Na wiec zaproszono JE. posła Witolda Morę-Korytowskiego.

Górnicy! Przybądźcie jak najliczniej, aby wysłuchać sprawozdania swego posła! Przybądźcie, aby się naradzić wspólnie nad obecnem smutnem położeniem, w jakiem się lud pracujący — nie z winy własnej znajduje!

NADESŁANE.

Ogłoszenie.

W niedzielę dnia 16 lutego 1913 r. o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w lokalu Miejskiej Kasy chorych, przy ulicy Dunajewskiego L. 5

ZWYCZAJNE

ROCZNE ZGROMADZENIE

członków „Drukarni Ludowej", spółki zarej. z ogr. por., na które zaprasza podpisany zarząd.

Na porządku dziennym:

I. Wybór przewodniczącego.
II. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
III. Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi za rok ubiegły, oraz sprawozdanie kasowe za rok 1912.
IV. Wnioski dyrekcyi:
a) co do rozdziału czystego zysku,
b) w sprawie wypłaty udziału bł. p. Kleinbergera,
c) w sprawie zakupna maszyny rotacyjnej.
V. Wnioski i interpelacye członków.

Na porządku dziennym są sprawy bardzo ważne, prosimy przeto o łaskawe punktualne przybycie.

Dr. Zelt. Schiff. Giza.

P. S. Zamknięcie rachunkowe przeglądać można codziennie w biurze Drukarni Ludowej w godzinach urzędowych, t. j. między godz. 9—12 przedpołudniem i 3—6 popołudniu.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1300)